

Monika Agopsowicz, *Kresowego Pokucia początek. Ormianie*,
Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2022, ss. 450

<https://doi.org/10.19195/1429-4168.26.12>

Spółeczność ormiańska rozlokowana na południowo-wschodnich obszarach dawnej Polski nigdy do dużych nie należała, ale za to ma długą, sięgającą XIV stulecia historię wypełnioną licznymi fascynującymi wydarzeniami. Zatem badacze jej dziejów mają nieustannie coś do zrobienia. Powstają więc na jej temat nowe prace opisujące nowo poznane fakty na podstawie odkrywanych wciąż źródeł. Powstają też dzieła syntetyzujące rozmaite wątki.

Niedawno ukazało się pokaźne opracowanie Moniki Agopsowicz zatytułowane *Kresowego Pokucia początek. Ormianie*. Zarówno tytuł, jak i cała książka, nawiązują do poprzedniego dzieła tej autorki. W wydanej w 2014 roku pracy *Kresowe Pokucie. Rzeczpospolita Ormiańska* jest mowa o Ormianach żyjących na Pokuciu, częściowo na przylegającej do niego od południa Bukowinie, w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku aż do roku 1945. Pisząc o nich, autorka opierała się nie tylko na dostępnych źródłach, lecz także na ciągle żywej wśród ormiańskich rodzin w Polsce tradycji ustnej. Również na tradycji swojej rodziny — sama wszakże jest Ormianką, co wtajemniczeni odczytują z jej nazwiska. W swej drugiej książce pisze zaś o czasach wcześniejszych w stosunku do pierwszej, bo od połowy XVIII wieku. Omawiana książka jest w takim razie jakby pierwszym tomem wobec tej pierwszej.

W *Kresowego Pokucia początku* można przeczytać o tworzeniu się skupisk ormiańskich w Stanisławowie, Tyśmienicy, Horodence czy Śniatynie. O znanych rodach kupców, rzemieślników, dyplomatów, później też ziemian. O Seferowiczach, Minasowiczach, Jakubowiczach, Hankiewiczach i oczywiście także Agopsowiczach. Potomkini tych ostatnich potrafi zajmująco opowiadać o ich życiu codziennym, ale też o zmaganiach z przeciwnościami losu, których nie brakło na obszarach często najeżdżanych zwłaszcza przez Tatarów i Turków.

Książka została przygotowana na podstawie bardzo starannie dobranych źródeł. Przede wszystkim były to księgi sądu ormiańskiego w Stanisławowie i w innych skupiskach ormiańskich, zawierające opisy procesów oraz testamenty i umowy obrotu nieruchomości. Poza tym różne dokumenty rodzinne. Bezcenne okazały się archiwalia po parafiach ormiańskokatolickich, zwłaszcza księgi metrykalne. Wykorzystano poza tym inskrypcje nagrobne na starych cmentarzach. Niestety nie z nekropolii w Stanisławowie, zniszczonej po drugiej wojnie światowej. Materiały te tylko częściowo znajdują się w Polsce. Z miejsc ich przechowywania wymienić należy tu koniecznie zasłużone Archiwum Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich

w Warszawie. Aby przeczytać niektóre z nich, trzeba było udać się do Lwowa, Stanisławowa, a nawet Kijowa. A lekturę utrudniał język ormiański bądź kipeczacki, w których zostały spisane. Zdarzały się też dokumenty po polsku, ale zapisane alfabetem ormiańskim. Na szczęście dzięki pracy coraz liczniejszej w naszym kraju grupy armenistów sporą część archiwaliów przetłumaczono na polski.

Monika Agopsowicz lubuje się w genealogii. Z wielkim poświęceniem śledzi powiązania rodzinne swoich rodaków, chociaż wyniki tych dociekań nie zawsze są pewne. Na końcu książki zamieszcza liczne drzewa genealogiczne, na których odnaleźć można postacie opisane w książce, a niekiedy ich krewnych późniejszych aż po czasy niemal współczesne. Studiując te wszystkie koligacje, za autorką można dojść do wniosku, że wszyscy Ormianie polscy są ze sobą spokrewnieni albo spowinowaceni.

Na czwartej stronie okładki Monika Agopsowicz została nazwana popularyzatorką wiedzy na temat polskich Ormian. Jest to niewątpliwie zbyt skromne określenie. Nie udostępnia ona jedynie w przystępnej formie efektów pracy zawodowych historyków, lecz przeważnie przedstawia to, co sama stwierdziła, zapoznawszy się ze źródłami, niejednokrotnie przez siebie znalezionymi. Źródła, na które się powołuje, opatruje odpowiednimi przypisami. Poza wspomnianymi tablicami genealogicznymi, zamieszcza też *Lapidarium*, czyli napisy nagrobne wraz z niewielkimi fotografiami owych nagrobków, wykonanymi przez nią samą bądź jej małżonka Władysława Deńcę. Jest też słowniczek z takimi hasłami jak purwar, szaragnoc czy tabacharnik, kojarzącymi się nierozzerwalnie z kulturą dawnych skupisk ormiańskich w Polsce. Nie mogło zabraknąć bibliografii, wreszcie indeksu osobowego i geograficznego. Zatem jest to książka, której naukowość trudno zakwestionować.

Książkę czyta się z dużą przyjemnością. Przyznaje to już Marcin Łukasz Majewski, który poprzedził ją przedmową. Autorka nie ogranicza się do prostego streszczenia źródeł. Źródło jest dla niej bramą, przez którą wkracza w minione czasy. W dodatku udaje się jej do tego nakłonić czytelników. Razem z nimi powoli i z uwagą peregrynuje po tamtych czasach, starając się jak najlepiej poznać żyjących w nich ludzi i ich sprawy. Z wielu względów niekiedy jest to możliwe tylko do pewnego stopnia, gdyż źródło nie ujawnia wszystkiego. Ale niejednokrotnie wyprawy w przeszłość są bardzo udane, pozwalają dogłębnie zaznajomić się z tym, co się ongiś działo.

Tamten świat zdaje się nader interesujący. Siedemnasto-osiemnastowieczna Polska, zwłaszcza jej rozległe rubieże wschodnie, jest niby dobrze znana, chociażby z Sienkiewiczowskiej Trylogii. A jednak żyjący tam Ormianie w jakiś sposób zaskakują. Najbardziej chyba tym, że choć pochodzą ze Wschodu, są w pełni zintegrowani z Rzeczpospolitą.

Reasumując: wśród książek poświęconych Ormianom polskim pojawiło się nowe, z pewnością niepoślednie dzieło, o dużych walorach naukowych, które stanowi też niezwykle frapującą lekturę.

I jeszcze wiadomość z ostatniej chwili: książka *Kresowego Pokucia początek. Ormianie* otrzymała Nagrodę „Przeglądu Wschodniego” w kategorii „Popularyzacja problematyki wschodniej”.